Ks. Carmelo GIARRATANA

DROGA ŻYCIA U BOKU KSIĘDZA TADEUSZA STYCZNIA

Przypomina mi się nagle epizod ze stycznia roku 2004, pośrednio związany z ks. Tadeuszem Styczniem: czuwam przy moim umierającym bracie Luigim, modlę się i między jedną a drugą modlitwą czytam słowa księdza Stycznia o znaczeniu miłości i o sensie życia, o pięknie drugiego człowieka i o pięknie samego faktu jego istnienia; słowa stwarzające w tych trudnych chwilach klimat pogodnego spokoju w obecnych, we mnie i w moim bracie.

Podejmuję tutaj próbę rekonstrukcji długiej drogi, która rozpoczęła się w Boże Narodzenie 1978 roku, a w tym roku dobiegła końca: drogi, na której czułem się związany z ks. Tadeuszem Styczniem i której najważniejsze etapy chcę teraz – gdy nie ma go już wśród nas – przypomnieć. Jest to droga, którą – korzystając z okazji publikacji w „Ethosie" – chciałbym zakończyć ponownym osobistym przemyśleniem projektu antropologicznego księdza Stycznia, projektu, w którym miałem swój udział, tłumacząc niektóre jego publikacje na język włoski i który poznałem dogłębnie w rozmowach prowadzonych podczas wspólnych spacerów podczas jego pobytów w Rzymie.

Pierwszy mój kontakt z ks. Tadeuszem Styczniem miał miejsce 24 grudnia 1978 roku, gdy wraz z dwiema osobami z parafii Pierwszych Męczenników zanieśliśmy papieżowi Wojtyle świąteczne ciasto. Zastaliśmy Papieża w niewielkim gronie przyjaciół i dawnych uczniów. Na znak wspólnoty przełamaliśmy się wielkim opłatkiem, składając sobie nawzajem życzenia świąteczne. Wśród uczniów Papieża moją uwagę zwrócił ks. Tadeusz Styczeń – i jego jasna twarz. W tamtej chwili rozpoczęliśmy wspólną drogę zaangażowania w poszukiwanie prawdy o człowieku, drogę, która stopniowo doprowadziła nas do głębokiej przyjaźni, będącej dla mnie umocnieniem w szukaniu prawdy o sobie samym i o innych. Pamiętam jeszcze jego słowa wypowiedziane w trudnym okresie nasilonej emigracji z Polski w latach 1986-1989. Mówił, że nie wolno pozwolić się wykorzenić, że trzeba zachować własną tożsamość, i jako jednostka, i jako wspólnota, że trzeba zachować przywiązanie do Papieża i jego uniwersalnego nauczania, a dzięki niemu wszędzie – spotykając się z innymi – czuć się niepowtarzalną osobą.

Przypomina mi się nagle epizod ze stycznia roku 2004, pośrednio związany z ks. Tadeuszem Styczniem: czuwam przy moim umierającym bracie Luigim, modlę się i między jedną a drugą modlitwą czytam słowa księdza Stycznia o znaczeniu miłości i o sensie życia, o pięknie drugiego człowieka i o pięknie same-

go faktu jego istnienia; słowa stwarzające w tych trudnych chwilach klimat pogodnego spokoju w obecnych, we mnie i w moim bracie.

Wśród wielu wspomnień żywiej niż kiedykolwiek powraca kwiecień 2005 roku. Stoimy razem w oknie domu księży salwatorianów przy via della Conciliazione w Rzymie i ze łzami w oczach patrzymy na ogromny tłum płynący ku Bazylice, aby oddać hołd Temu, który pozostawił ślad w ich życiu. Wtedy właśnie, pamiętam to doskonale, zacząłem spontanicznie przypominać sobie lata pontyfikatu Jana Pawła II i myśleć o udziale, jaki Tadeusz Styczeń, jego uczeń i następca w Katedrze Etyki KUL, miał w przyswajaniu, badaniu i rozpowszechnieniu jego myśli.

Powraca w mojej pamięci jeszcze jedna chwila, która pozostawiła we mnie żal, a może nawet poczucie winy: 6 grudnia 2007 roku ksiądz Styczeń w rozmowie telefonicznej niemal smutnym głosem ubolewał nad moją nieobecnością na jego lectio magistralis z okazji przyznania mu doktoratu honoris causa Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego.

Nasze ostatnie rozmowy telefoniczne – od 2008 roku – trudno nawet nazwać rozmowami, bo w odpowiedzi na pytania o jego pracę i stan zdrowia słyszałem tylko kilka smutnych słów. Ostatnie spotkania miały miejsce w Trzebnicy, gdzie przebywał pod opieką sióstr zakonnych i swoich współbraci; były to dwa spotkania i krótka modlitwa w kaplicy. Pamiętam z tych spotkań jego wpatrzone we mnie oczy, gdy podsuwałem mu imiona naszych wspólnych przyjaciół. Słyszę jeszcze jego ostatnie słowa podczas jednego ze spotkań i widzę jego dłonie ściskające moje, jego pochyloną głowę, milczenie, powierzenie się Bogu. 21 października, w dniu pogrzebu księdza Stycznia, mogłem jeszcze raz doświadczyć wymiaru, jakiego nabrała jego przyjaźń w każdym, z kim się spotykał. Tego październikowego dnia było w Trzebini zimno, lecz obecność tak wielu ludzi, którzy zebrali się, aby po raz ostatni go pożegnać, sprawiła, że tego nie zauważyłem.

Powróciwszy ze wspólnej modlitwy za księdza Tadeusza, chciałem przeczytać ponownie prace składające się na całość, którą nazwałem jego projektem antropologicznym – opierając się również na ponownej lekturze jego lectio magistralis – projektem, który okazał się współbrzmieć z poglądami wybitnych uczonych włoskich, jak Rocco Buttiglione czy Giovanni Reale, a także z duchem odnowy życia politycznego w Polsce.

Ponowna lektura tych tekstów i osobiste wspomnienia prowadzą mnie – i czytelników „Ethosu" – do przemyślenia tego projektu antropologicznego, projektu, który ma swoje korzenie w spotkaniu z niezrównanym mistrzem, kardynałem Karolem Wojtyłą. Projekt ów zrodził się w Tadeuszu Styczniu z refleksji o podstawowym znaczeniu: Któż z nas nie wydaje się sobie niekiedy zagadką? I komu nie zdarza się zaskoczyć siebie samego? Albo inaczej mówiąc, czy każdy z nas nie doświadcza niepewności wobec samego siebie, niepewności, czy odkryw-

szy prawdę o sobie i pozwoliwszy się jej oświecić, zawsze zdoła potwierdzić ją i ocalić swoimi wyborami? Oczywiście Tadeusz Styczeń był świadomy otchłani zła, na które narażeni są ludzie znajdujący się na pozycji władzy i do którego – poprzez swoje wybory – mogą być zdolni. Jednak właśnie dlatego – i pomimo tego – chciał wcielić w życie swój antropologiczny projekt, pamiętając również o tym, że jest dłużnikiem i kontynuatorem antropologii adekwatnej kard. Karola Wojtyły, która stała się dominującym motywem pontyfikatu Jana Pawła II i została wyrażona w encyklice *Redemptor hominis*. Zdając sobie sprawę, że nikt nie może być pewny ostatecznego werdyktu, jaki u kresu życia wyda trybunał naszego sumienia, mając jednak pewność, że każdy z nas jest dla siebie zagadką i tajemnicą, właśnie w celu rozjaśnienia tej zagadki i tej tajemnicy przystąpił ksiądz Styczeń do realizacji owego projektu antropologicznego, wychodząc oczywiście od pewności swojej wiary. Taki punkt wyjścia może być dla niektórych dyskusyjny, nie można go jednak zignorować. Z daleka wyruszył Tadeusz Styczeń, by dotrzeć do sedna projektu, rzucając nań światło tego misteryjnego wydarzenia, mocą którego sam Bóg-człowiek, Jezus Chrystus, wkroczył cicho, lecz zdecydowanie w historię wolności każdego człowieka, by pomóc mu odkryć jego niezwykłą godność i ocalić ją nawet za cenę, jaką zapłacił; tę godność, która sama w sobie stanowi tajemnicę tajemnic, najtrudniejszą do rozszyfrowania. Z daleka wyruszył Tadeusz Styczeń, by zrealizować swój antropologiczny projekt, wychodząc od słynnego stwierdzenia sofisty Protagorasa z Abdery: „Człowiek jest miarą wszystkiego", lecz uczynił to wyłącznie w celu zdemaskowania antyhumanizmu tego stwierdzenia; oznacza bowiem ono, że „człowiek sam decyduje, kim jest, bez odwoływania się do jakiegokolwiek obiektywnego kryterium prawdy. [...] O nic więcej pytać nie trzeba, bo o nic więcej pytać nie można"[1].

Tadeusz Styczeń jednak stawia pytania, umocniony doświadczeniem Sokratesa i jego maksymą: „poznaj samego siebie", chce bowiem wskazać, przez co „człowiek jest miarą wszystkiego", i miarę tę odkrywa w dobru moralnym. W konsekwencji tego odkrycia – wbrew Protagorasowi – za największe zagrożenie dla kultury ludzkiej uznaje „pokusę upatrywania wyłącznej i ostatecznej «miary wszystkiego» w tym, co człowiek sam o sobie mniema"[2]. Podobnie jak Sokrates, Tadeusz Styczeń podkreślał „konieczność ustawicznej kontroli swych mniemań i nieodzowność ciągłego poddawania własnego sądu o sobie pod osąd nadrzędnego kryterium obiektywnej prawdy o sobie, prawdy o tym, kim człowiek sam w sobie jest"[3]. Stąd podstawowe pytanie, którego Tadeusz Sty-

[1] T. Styczeń SDS, *Człowieka portret własny*, w: *O Jana Pawła II teologii ciała. Filozoficzno-teologiczne komentarze do „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich"*, red. T. Styczeń SDS, C. Ritter, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009, s. 10.

[2] Tamże, s. 11.

[3] Tamże.

czeń również nie waha się postawić: Jaka jest prawda o człowieku, źródło obiektywnej miary, która może człowieka prowadzić? Aby odpowiedzieć na to pytanie, zauważa ksiądz Styczeń, trzeba filozofii człowieka i teologii człowieka: w pierwszej z nich odnajdzie się wielu, w drugiej – tylko ci, którzy rozpoznają siebie w wierze chrześcijańskiej skupionej na wydarzeniu: Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie. W tej pierwszej Tadeusz Styczeń również się odnajduje, odwołując się między innymi do *Osoby i czynu*, pracy, której podstawowa teza głosi, że człowiek jest darem, a więc komunią z drugim; w drugiej odpowiedzi, oddającej jego doświadczenie jako chrześcijanina i jako kapłana, wiernie podąża za swoim mistrzem Karolem Wojtyłą–Janem Pawłem II. I odpowiedź ta prowadzi człowieka od dramatycznego samopoznania na próg nadziei, która wyraża się w wierze w Boga, Odkupiciela człowieka, Jezusa Chrystusa.

Pragnę zakończyć tę krótką wypowiedź słowami zachęty i nadziei: człowiek może nauczyć się prawdziwie radykalnego antropocentryzmu tylko wówczas, gdy skieruje uwagę na miłość, jaką obdarza go Bóg. Świadkiem tej miłości był Tadeusz Styczeń, a teraz jego świadectwo umacnia pewność naszej wiary.

OSTATNIE SPOTKANIE

W ciemności pamięci
zachowałeś światło Boga
aby w nim snuć wizję człowieka
z tej ciemności przybyły do mnie promienie światła
widziałem je w twoich oczach
czytałem je w twoim spojrzeniu
Teraz kiedy żyjesz w światłości Boga
z której czerpałeś wiarę nadzieję miłość
w mej myśli odżywają wspomnienia
twoje słowa twoje gesty wspólna wiara

PRZYPOMNIENIA

Jak we śnie brzmią
jego słowa o tajemnicy człowieka
danej do odkrycia przez niego samego
odżywają jak we śnie
miejsca co były świadkami
naszego bycia razem
odnajduję jego świetlistą twarz
w blasku słodyczy pewnego Bożego Narodzenia
odżywa nasze spojrzenie na wielki tłum
w oczekiwaniu na słowo pocieszenia

wypowiedziane przez jego naszego Mistrza
Ze wspólnym Przyjacielem i Mistrzem przeżywaliśmy
niepokój o dar słowa zbawienia
w świecie bez pewności
Karmiliśmy się tym słowem
w tym słowie znaleźliśmy
wspólnotę wiary
w Boga który stał się człowiekiem
w Boga który stał się darem

CZŁOWIEKU, KIM JESTEŚ?

Pytanie niespokojnego serca
zakorzenione w głębi czasu
pulsująca tajemnica dziś
nasze życie na spustoszonej ziemi
miejsce spotkania
nasz spacer wzdłuż znanych ulic
w światłach wieczoru
stał się poszukiwaniem odpowiedzi
Z Nim teraz powtarzam
jeszcze słyszę jego słowa
o człowieku miejscu darowywania się Boga
Byliśmy miejscem daru
nadzieja wypełnia się oczekiwaniem
oczekiwanie ma teraz postać nadziei

Tłum. z języka włoskiego *Patrycja Mikulska, ks. Alfred M. Wierzbicki*